



MAGDALENA POPŁAWSKA / MICHAŁ ŻURAWSKI

5 3 W O J N Y



STRESZCZENIE

Anka i Wittek są kochającym się małżeństwem. On jest korespondentem wojennym, który większość dni w roku spędza na wojnie. Ona nieustannie czeka, aż mąż wróci do domu. Anka stara się żyć normalnie, jednak lęk o życie Witka staje się coraz bardziej dojmujący. Zaczyna szykować się na najgorsze...



REŻYSERIA

Ewa Bukowska

SCENARIUSZ

Ewa Bukowska

(na podstawie książki Grażyny Jagielskiej

„Miłość z kamienia.

Życie z korespondentem wojennym”)

ZDJĘCIA

Tomasz Naumiuk

CHARAKTERYZACJA

Magdalena Kakietek

KOSTIUMY

Marta Ostrowicz

SCENOGRAFIA

Anna Anosowicz

DŹWIĘK

Maria Chilarecka

MONTAŻ

Agnieszka Glińska

MUZYKA

Natalia Fiedorczyk-Cieślak

KIEROWNICTWO PRODUKCJI

Sylvia Rajdaszka

PRODUKCJA

Studio Munka – Stowarzyszenie Filmowców Polskich

KOPRODUKCJA

Canal+ Polska, The Chimney Poland,

Wojciech Kabarowski Digital Movies

WSPÓŁFINANSOWANIE

Polski Instytut Sztuki Filmowej

OBSADA

Magdalena Popławska, Michał Żurawski,

Kinga Preis, Dorota Kolak, Krzysztof Stroiński

PREMIERA

19 października 2019

DYSTRYBUCJA

NEXT FILM



EKSPLIKACJA REŻYSERSKA

Film „53 wojny” to opowieść wielowymiarowa. Tocząca się na wielu poziomach. Dziś wojna, przemoc, konflikty lokalne, terroryzm, ogólna destabilizacja to codzienność. Jeden z poziomów filmu, a jednocześnie tło opowiadania, to dwadzieścia lat wojen w strategicznych rejonach świata. Film jest zbudowany na opozycji: intymność dwójki głównych bohaterów versus pozornie odległy świat lokalnych konfliktów. Kolejny poziom to współczesna wojna i siła jej rażenia. Losy ludzi uwikłanych w nią w sposób pośredni i bezpośredni. Losy niemal zawsze tragiczne, wznioste, a czasem śmieszne. Losy ludzi wyjątkowych, żyjących w nieustającej presji i ciśnieniu bycia normalnym w czasach niekończącej się nigdy dla nich wojny. Wojny, która wyzwala, tak jak kiedyś chęć przekraczania granic dobra i zła. Intensyfikuje działania i kondensuje ich wynik. Nadaje specyficzną moc, która dla jednych staje się sukcesem, dla innych klęską. Ostatni poziom to opowieść o miłości. O różnych jej odcieniach. O kobiecie, która wybrała szaleństwo, by osiągnąć cel. O kobiecie i mężczyźnie, którzy stali się dwiema równoległymi. O tym, że wielokrotnie poddawani byli próbie. I tę próbę ostatecznie przeszli. O poszukiwaniu idei w życiu, dla której mimo wszystko warto próbować być razem. „53 wojny” to opowieść o sile przetrwania za wszelką cenę w czasach wojny współczesnej.

Moją reżyserską inspiracją są filmy Hanekego: precyzyjna, wciągająca narracja zwieńczona silną i zaskakującą puentą. Chcę iść za bohaterami i ich emocjami, chcę zbudować jak najbardziej wiarygodne portrety psychologiczne. Nie stosując łatwych rozwiązań, pragnę wciągnąć widza w opowiadaną historię, zmusić do pytań i własnego ocenienia bohaterów. Ogromne znaczenie będzie miał obraz filmowy. Kadry malarskie i fotograficzne, które stworzą zdjęcia, wspierane minimalistyczną i subtelną muzyką zbudują atmosferę dramatu. Chciałabym uniknąć ostrego rysunku, współczesnej optyki filmowej. Wiele ujęć zrealizować statycznie, ale również skorzystać z długich ujęć, które nadadzą filmowi odpowiedni rytm. Ponadto, wykorzystując kolory pór roku, a więc naturalną scenografię, zaznaczyć moment kolejnego etapu w życiu, dać widzowi doświadczenie emocji kolejnej utraty.

WALORY ARTYSTYCZNE

Współczesna sztuka tęskni za mitycznymi opowieściami o szlachetnych, którzy wyruszyli na wojnę, i tych szlachetnych, którzy pozostali i czekają. Zatem analizuje na nowo relacje kulturowe, które znacznie różnią się od tych mitycznych, odkrywając w nich postmodernistyczną degenerację. Jednocześnie szuka odpowiedzi na pytanie o możliwość porozumienia. Porozumienia na każdym poziomie - tym szeroko pojętym i tym najbardziej podstawowym, jakim jest związek dwojga ludzi, który ciągle jest dla artystów terenem wyprawy poznawczej. W wypadku tego opowiadania mamy rzadką, a może nawet nieobecną dotąd w kinie okazję, by przyjrzeć się czekającej na ukochanego współczesnej kobiecie, odległym światom wojen, które ją stworzyły, i wreszcie poznać wybitnego reportera z wielką, ryzykowną pasją, który zajmowanie się rewolucjami i wojnami traktuje jak osobiste i intelektualne zaangażowanie w losy świata. Tak więc mamy kobietę, która cierpi za męża, przejmując jego ból, nawet choruje za niego, i mężczyznę, który przekazując jej ten ból, może się w pozornym zdrowiu realizować, stając się jednocześnie postacią ważną i wybitną.

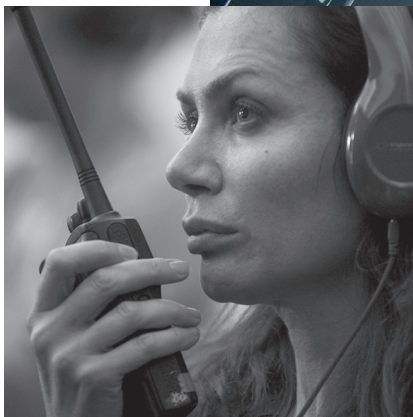
Moim celem jest opowiedzenie o ludziach, którzy pożądadzą uczestniczenia w życiu globalnym i są gotowi zapłacić każdą cenę za to pożądanie. Pokazanie, do jakich granic musieli dojść, by realizować to silne uczucie. To historia o ich skomplikowanych losach w poplątanym świecie i sztuce, jaką jest życie.

Światy przywołane w filmie, mimo że są wykreowaną rzeczywistością, swoje umocowanie mają w świecie jak najbardziej prawdziwym i to właśnie jest siłą tego filmu. Takie opowiadanie staje się bardziej dojmujące, wywołując efekt uczestniczenia w życiu bohaterów. Chciałabym poruszyć wyobraźnię widza tak dalece, jak potrafi to robić Wojtek Jagielski w swoich książkach, które przecież są przyczyną w pierwszej kolejności książki Grażyny Jagielskiej, a teraz mojego opowiadania filmowego.

SYLWETKI TWÓRCÓW

EWA BUKOWSKA

Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Zagrała wiele ról filmowych, telewizyjnych i reklamowych w kraju i za granicą. Równolegle pracuje jako scenarzystka, producentka i autorka programów telewizyjnych. Przez kilka lat pracowała w znanych studiach producenckich: „Studio A” oraz „Prasa i Film” jako scenarzystka (m.in. „Miodowe lata”), recenzentka scenariuszowa oraz producent. W 2013 roku zadebiutowała krótkometrażowym filmem fabularnym według własnego scenariusza pt. „Powrót”.



TOMASZ NAUMIUK

Urodzony w 1981 roku, w 2008 roku ukończył studia na Wydziale Operatorskim Szkoły Filmowej w Łodzi

NAGRODY

2015 | | *Disco polo; Jantar za zdjęcia na Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film” w Koszalinie*

2012 | *Być jak Kazimierz Deyna; Jantar za zdjęcia na Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film” w Koszalinie*



„53 wojny” to studium samotności w związku. Historia miłości, historia uzależnienia od niej, uzależnienia od partnera, uzależnienia od wojny. Opowieść o stopniowym wewnętrznym zapadaniu się i rozpadaniu się w sobie. Mam nadzieję, że ten film wpisuje się w dyskusję na temat kondycji współczesnego człowieka, współczesnej kobiety – mówi Ewa Bukowska, reżyserka i autorka scenariusza filmu „53 wojny”.



„53 wojny” to film o miłości. We współczesnym kinie dość częsty temat, co zatem wyróżnia twoje spojrzenie?

To film o samotności w miłości. Nie starałam się wyróżnić, interesuje mnie tylko prawda. A ponieważ prawda jest subiektywnym zjawiskiem, to utwór – w tym wypadku film – staje się osobistą wypowiedzią i to może ją wyróżnić. Opowiadam o wszystkim, co łączy dwoje ludzi i nazywamy to związkiem: miłości, namiętności, pasji, ambicji, tęsknocie, lęku, niespełnieniu, poczuciu straty i wynikających z tego emocjach.

Mówisz, że film jest twoją osobistą wypowiedzią. Co to znaczy?

Nie doszukiwałam się w sformułowaniu „osobista wypowiedź” innych znaczeń poza tym, że każdy twórca – nie tylko twórca kina autorskiego, ale w ogóle artyści wynajęci do realizacji jakiegoś pomysłu – zostawia na utworze swój ślad.

Ja opowiadam historię z perspektywy kobiety i to niewątpliwie zbliża mnie do głównej bohaterki. Ja i Anka jesteśmy kobietami. Pisząc scenariusz, myślałam o mitycznej Penelopie i o zmianie kulturowej, jaka próbuje się dokonać między mężczyzną a kobietą. On wyjeżdża – lub wychodzi z domu – zdobywać świat, ona czeka, chociaż też chciałaby wyjść. Byłam ciekawa walki, jaką podejmie Anka z mitem, który jest w niej zapisany na poziomie podświadomym. Co oznacza, że świadomie powinna nad nim zapanować. Jednak tak się nie dzieje.

Zacznijmy od początku. Dwoje ambitnych ludzi, Anka i Witek, chce zaistnieć zawodowo, ale tylko Witek się realizuje. Zostaje korespondentem wojennym. Anka rezygnuje z pracy, bo organizuje życie domowe. Można by rzec, że zabezpiecza tyły, gdy ukochany jest na pierwszej linii frontu...

Tak właśnie się dzieje. Anka, rezygnując z pracy, zrezygnowała z siebie. Już nigdy nie wróciła do planu, jaki miała zaczynając dorosłe życie. Zresztą to jest bardzo powszechne zjawisko. Kobiety wchodzą w związki i zakładają firmy o nazwie „rodzina”. W firmie „rodzina” zajmują znaczne stanowiska „matki” i „żony”. Jednocześnie ciągle mają plany zawodowe, do których wiele lat się przygotowywały, zanim doszło do założenia firmy „rodzina”. Oczywiście obowiązki wynikające z prowadzenia firmy są tak duże, że nie pozwalają na realizację pierwotnych planów. Codziennosc szybko weryfikuje ambicje. Ale głód samorealizacji nie mija. Zatem narasta rozczarowanie, niespełnienie, frustracja.

Kobieta jest na przegranej pozycji z racji tego, że jest kobietą.

Jest to uwarunkowane biologicznie oczywiście. We współczesnym świecie kobieta ma większą liczbę zadań do wykonania. Zadań, wynikających z samego faktu, że się jest kobietą, i tych, które są realizacją osobistych potrzeb, talentów i powołań.

W tej historii zadziałał klasyczny mechanizm. Mężczyzna rozwija się zawodowo. Anki w zasadzie nikt nie pyta o priorytety. To oczywiste, że kobieta „wejdzie” w kilka ról jednocześnie. Takie są społeczne oczekiwania. Kobieta swoją wolność musi złożyć niejako w ofierze. Oczywiście nie ma tu niczyjej winy. To się dzieje automatycznie.

No tak, ale czy ludzie świadomi mogli temu zapobiec?

Właśnie. Opowiadam o niezwykłych ludziach. On wykonuje nieczęsty zawód korespondenta wojennego, ona też dysponuje zapleczem, które daje jej ciekawe możliwości zawodowe. I mimo że są ludźmi świadomymi, którzy rozumieją, co to jest partnerstwo w związku, wzajemny szacunek do siebie, że nie wspomnę już o miłości, to jednak dali się złapać w pułapkę mitu Penelopy. Życie wymknęło im się spod kontroli. W tym również zadziałała destrukcyjna siła wojny.

W Polsce kobieta, która nie chce pozostawać w tyle względem potrzeb i postaw męzczyzny, postrzegana jest jako...

Feministka.

Roszczeniowa feministka.

To jest szersze zjawisko. To nie dotyczy tylko Polski. Postrzeganie siebie w związku to są sprawy indywidualne, bo przecież nie każda kobieta jest gotowa na to, by być samodzielną i niezależną w relacji z mężczyzną. Kobiety często nie wiedzą, że branie odpowiedzialności za siebie i życie z kimś na zasadach partnerskich jest pod każdym względem zdrowsze. Oczywiście mężczyźni też nie są na to przygotowani. Zaczyna się walka. Kobiety tworzą organizacje feministyczne itd. A tak naprawdę chodzi tylko o to, by się szanować i słuchać. Nic więcej.

Anka, moja bohaterka, jest całkowicie zależna od męża. Jest współuzależniona od wojny tak jak on. To jest powód jej cierpienia i jej wewnętrznego rozpadu. Poznanie siebie i podjęcie walki z samym sobą jest najważniejszą lekcją życiową. Taka lekcja nie może się równać z niczym. Chociaż jest bolesna.

U Anki zostaje zdiagnozowany zespół stresu bojowego, z którym nie mierzy się Witek, ale właśnie ona.

Anka choruje na chorobę swojego męża. Na tym właśnie polega zależność i współzależność. Dzięki temu on może pracować.

Witek uprawia zawód misyjny?

Tak, niewątpliwie jest do tego powołany. Należy do ścisłego grona niewielu osób na świecie, które potrafią opisać współczesne konflikty w sposób prawdziwy i wiarygodny. Potrafi zdobyć zaufanie ludzi, którzy uczestniczą w tych konfliktach lub tworzą je w imię jakiejś idei. Poznać przyczynę i przewidzieć, jakie będą skutki. Jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu, ale tacy ludzie płacą cenę za swój geniusz. Zazwyczaj jest nią życie osobiste. Ja postanowiłam opowiedzieć o tym, czego nie widać. O najbliższej mu osobie, o kobiecie.

Film zbudowałaś na pewnej opozycji.

Tak, intymność bohaterki versus pozorny odległy świat lokalnych konfliktów. Zależało mi na tym, by ukazać siłę rażenia współczesnej wojny, by widz uświadomił sobie, że wojna, nawet najbardziej odległa, dotyczy każdego z nas.

Mam wrażenie, że użyłaś ram kina gatunkowego – melodramatu – by opowiedzieć o ludziach uwikłanych w wojnę, w sposób pośredni i bezpośredni.

Szczerze mówiąc, nie wiem, czy ten film można wcisnąć w jakiegokolwiek ramki. Słowo, które przywołałaś, niewątpliwie pasuje do tej historii, oprócz słowa „ramy”. Świat, do którego wpuszcza nas Anka, ma tak duży ładunek emocjonalny, że nie da się go umieścić w klasycznych granicach. Natomiast warto podjąć dyskusję na temat kondycji współczesnej kobiety i roli, jaką ma do odegrania. O tym, że przed wojną nie ma gdzie się ukryć. To są tematy powracające i ciągle żywe.

Ankę gra Magdalena Popławska, a Witka Michał Żurawski.

Punkt ciężkości przeniosłam na Ankę, którą gra Magda. Magda jest niebywale ciekawą osobą i osobowością. Jest wartością dodaną do mojej historii. Michał z kolei to typ silnego faceta. I właśnie tę siłę wniósł do filmu.


Zaprosiłaś do współpracy ciekawych, uznanych twórców. Montażem zajęła się Agnieszka Glińska, za zdjęcia odpowiada Tomasz Naumiuk, z kolei za muzykę Natalia Fiedorczuk. Co było ważne w kompletowaniu ekipy?

Porozumienie i zrozumienie. Chyba wspólnie chcieliśmy przejść przez tę historię. Poznać Ankę – kobietę, poznać siebie samych – my, kobiety i mężczyźni, którzy są ciekawi zjawiska, jakim jest kobieta.

Scenariusz „53 wojen” jest moją autorską propozycją, ale film jest już dziełem całej ekipy. Oczywiście, ta historia nigdy by nie powstała, gdyby opowiedzieć o sobie nie zechciała Grażyna Jagielska w swojej książce. To ona jest przyczyną tego, że powstał film. Niezwykle ciekawe jest to, w jaką stronę ta historia się rozwinęła. Stała się uniwersalną opowieścią walczących ze sobą kobiet. To opowieść o poszukiwaniu siebie. I to jest siła tego filmu.

ROZMAWIAŁA ANNA SERDIUKOW





WYWIAD Z MAGDĄ POPŁAWSKĄ

Dlaczego zdecydowałaś się przyjąć rolę Anki?

Dużo wcześniej przeczytałam książkę Grażyny Jagielskiej „Miłość z kamienia” – to fascynująca historia, więc gdy dowiedziałam się, że scenariusz jest na jej podstawie, to w ciemno byłam gotowa to grać. Uwielbiam takie historie: po pierwsze o kobietach, po drugie o osobach złamanych, po przejściach, z niełatwym losem, jak wiele z nas.

Inspiracją do powstania scenariusza była prawdziwa historia i książka Grażyny Jagielskiej. Jak to wpłynęło na twoje przygotowania do roli? Jak opisałybyś swoją bohaterkę?

Całe szczęście nasza filmowa opowieść jest tylko jakimś nawiązaniem do książki. Naszym zamiarem nie było granie Grażyny Jagielskiej, tylko od początku postawiłyśmy sobie taki cel (ułatwiający, a może utrudniający, to zależy od perspektywy, ale dla mnie trochę uwalniający z obowiązków w stosunku do Grażyny), żeby zbudować osobną historię na bazie książki. A w zasadzie książek, bo ta opowieść jest rozprzestrzeniona na inne tytuły napisane przez Grażynę – „Ona wraca na dobre”, „Anioły jedzą trzy razy dziennie”, „Korespondent”. W każdej z nich mniej lub bardziej zawarty jest poszerzony obraz bohaterki. Tak naprawdę najpierw musiałyśmy się bardzo dobrze zapoznać z Grażyną Jagielską, z tym,

co ona przeszła, i z wyobrazeniem sobie tej sytuacji. Poszłyśmy łatwiejszą drogą: żeby nie odtwarzać po prostu postaci historycznej, która jeszcze całe szczęście żyje, bo to jest zawsze trudne i pełne konfliktów. Ale wydaje mi się, że moja bohaterka tak wiele przechodzi przez czas, który opowiadamy w filmie, że tak naprawdę są to po trochu wszystkie kobiety świata. Startujemy z niezwykłą, pełną aspiracji i pasji kobietą, poszukiwaczką przygód – odważną i bezkompromisową. Gdzieś po drodze jej partner, który jest równie silny, jeśli nie silniejszą osobowością, wygrywa w tym pojedynku na karierę. Ona zostaje w domu z dziećmi. Jestem przekonana, że nawet teraz są miliony takich historii. Wszystko, co się jej przydarza – alternatywne życie życiem jej męża – łamię ją na różne sposoby i doprowadza do szpitala psychiatrycznego. To trudna historia.

Codziennosc Anki, którą grasz, to z jednej strony małżeństwo i wielka miłość z mężem, z którym dzieli pasję, z drugiej ogromna samotność. Jak budowałaś tę postać?

Takie historie buduje się – gdy nie ma się własnych doświadczeń – na wyobraźni, wiedzy z książek, z wszystkich opowieści, które się czytało i oglądało, i na jakiejś swojej bazie emocjonalnej. Ja bardzo lubię ten aspekt mojego zawodu, że

mogę próbować się postawić w takiej sytuacji i próbować odpowiedzieć sobie na pytanie, jak ja bym to zniosła i wytrzymała. Oczywiście nie jestem w stanie wyobrazić sobie pewnych rzeczy. Jest ogromna rozpiętość między miłością i taką miłością na odległość. To są bardzo specyficzne związki i nie każdy potrafi wytrzymać to w warunkach pokojowych, a co dopiero w ekstremalnych, gdy za każdym razem wydaje ci się, że możesz stracić swojego ukochanego. Wydaje mi się, że choroba psychiczna mojej bohaterki jest świadectwem jej wielkiej miłości, zaangażowania w życie męża. Przygotowując się do zdjęć, przede wszystkim czytałam książki i rozmawiałymy z Ewą Bukowską na ten temat. Zastanawiałam się, czy powinnam się spotkać z Grażyną, czy powinnam oglądać wywiady z nią. Trochę oglądałam, bo chciałam sobie przybliżyć tę postać, chociaż wiedziałam, że nie będę grała Grażyny. Chciałam sobie wyobrazić tę historię i to, co ona przeszła.

Czy przygotowując się do roli, konsultowałaś się z psychologiem?

Tak, miałyśmy konsultacje z psychologiem, bo to jest klasyczny przypadek Post-Traumatic Stress Disorder – zespołu stresu bojowego. Z drugiej strony jest zupełnie nieklasyczny pod tym względem, że

ona nie była na wojnie. Rozmawiałymy o różnych wersjach, o różnych alternatywnych chorobach, które mogą się przy okazji pojawić, o możliwości pewnej manipulacji chorobą w tym wszystkim. Na pewnym etapie to bardzo toksyczna relacja, można więc próbować manipulować, żeby męża jakoś przy sobie przytrzymać. To jest też pewnie część, żeby ratować siebie, wszystkie chwytają się w pewnym sensie dozwolone.

Twoja bohaterka jest niezwykle ambitna – zależy jej na karierze zawodowej, w której jest jej się trudniej przebić niż mężczyznom. Pisanie o wojnach to zajęcie postrzegane jako „męskie”? Twoja bohaterka nie chciała się z tym zgodzić. Co ty o tym myślisz?

Oczywiście żyjemy już w trochę innych czasach, jest nam łatwiej. Ja w ogóle nie umiem sobie wyobrazić tego, że coś miałoby mi się nie udać ze względu na moją płęć – nigdy nie myślałam w ten sposób. Wiem, że te problemy istnieją – mamy niższe płace i jeszcze tyle tematów do walki. Ja nigdy nie czułam się feministką, nigdy tego nie zgłębiałam, ale jakiś czas temu doszło do mnie, że absolutnie jestem feministką, bo po prostu trudno nią nie być. Jak jest się kobietą i widzi się tę nierówną walkę (szczególnie gdy jest się matką i widzi się to przez wyostrzone zmysły i w szerszej perspektywie), to wydaje mi się, że każda kobieta jest feministką, tylko niestety większość z nas tak głęboko siedzi w propagandzie męskiej, że nie ma już jej świadomości albo ma złe konotacje. Ale są takie dziedziny, gdzie kobietom wciąż jest bardzo, bardzo trudno. Branża filmowa jest bardzo męska, chociaż tak naprawdę od 10 lat tych kobiet jest coraz więcej i myślę, że dla zdolnych szanse są coraz większe i mniej określone płcią. Na pewno mojej bohaterce było bardzo ciężko podporządkować się tej wersji rzeczywistości, w której się znalazła – pewnej niesprawiedliwości. Oni na początku mieli plan, żeby wspólnie podróżować i wszystko to zrobić razem, ale wiadomo, że dzieci zupełnie zmieniają perspektywę i możliwości, szczególnie matkom. A potem ciężko nadgonić. Pewne rzeczy były już nie do zatrzymania.

Z Michałem Żurawskim współpracowaliście już chociażby przy okazji „Jestem mordercą” Macieja Pieprzycy. W „53 wojnach” musieliście zagrać małżeństwo targane ogromnymi emocjami. Jak wyglądała wasza współpraca?

Nie było tak zupełnie łatwo, ponieważ na początku trochę inaczej sobie to wyobrażaliśmy, a to jest trudna, bardzo emocjonalna praca. Michał niby grał Jagielskiego, a to jest ikona i w związku z tym zawsze stres dla aktora, czy jest wiarygodny, czy wystarczająco przygotowany i czy nikt się nie obrazi. Oczywiście wszystko to trzeba odrzucić, ale to nie jest takie proste – to praca, którą trzeba wykonać. Wydaje mi się, że mieliśmy różne problemy ze złapaniem wspólnej wrażliwości, bo ta historia jest opowiadana przez kobietę i reżyserowana przez kobietę. Zresztą na planie było bardzo dużo kobiet i ta perspektywa kobieca była bardzo silna. To był nasz (i Grażyny Jagielskiej też) feministyczny ruch, że rola Michała była bardzo ograniczona, choć jego postać jest sednem wszystkiego. Myślę, że dla niego mieć możliwość zagrania takiej postaci i nie móc się przebić, bo to nie była jego historia, mogło być trudne. Ale z Michałem znamy się dobrze i graliśmy już parę w teatrze dawno temu. On jest bardzo organiczny i bardzo emocjonalny, więc udało się bez większych problemów.

Jak pracowało się z debiutującą za kamerą Ewą Bukowską?

To była duża przygoda i dla niej, i dla mnie. Każda chciała zawrzeć w tym swoją wrażliwość, bo też w jakimś skrawku opowiadamy o nas. Ale emocjonalnie od razu złapałyśmy jakieś porozumienie. Wydaje mi się, że jak ktoś sięga po taką lekturę i udaje mu się zdobyć do tego prawa, to jest wielkie szczęście. To bardzo wdzięczna historia i gdy opowiada ją kobieta, to moim zdaniem jest to dużo ciekawsze.

Ewa to bardzo ciekawa, fascynująca osoba. Jej scenariusz – bo ona napisała scenariusz na podstawie książki – wiele o niej mówił. Potem w trakcie pracy i na różnych produkcyjnych etapach parę rzeczy z niego wypadło, niektóre sceny nie zostały zrealizowane tak, jak wydaje mi się, że Ewa chciała. Ona miała w tym taką bardzo almodovarowską nutę i było kilka scen bardzo wyabstrahowanych z tej rzeczywistości, w pewien sposób przekrzywionych. Nie jestem wiarygodnym widzem, bo nie lubię oglądać siebie na ekranie, ale mam nadzieję, że udało się zachować w samym opowiadaniu tej historii takie skrzywienie psychiczne, właśnie przez nagłe nienaturalne sytuacje. Trochę komiczne, trochę absurdałne – jak w szpitalu, który trochę miał być fantazją na temat szpitala. To było ciekawe i bardzo dużo o niej opowiadało. Ma bardzo plastyczną wyobraźnię i jest wariatką, więc ta wrażliwość zawiera się w opowiadaniu takiej historii.

„53 wojny” są opowieścią o twojej bohaterce – jej samotności, wiecznym oczekiwaniu na męża i napięciu, bo może zdarzyć się najgorsze. Określiłabyś film jako „kino kobiet”? I co takie określenie dla ciebie znaczy?

Kino kobiet jest nim pod tym względem, że to my zabieramy głos i opowiadamy o sobie, bo przez długi czas byłyśmy lekceważone, szczególnie w kinematografii. Ciekawe były głównie role męskie i nareszcie jest coraz więcej interesujących propozycji dla kobiet. A mamy super zdolne aktorki i aż szkoda nie wykorzystać tego potencjału, więc mam nadzieję, że będzie coraz więcej kobiecych filmów o kobietach. Jesteśmy tak skomplikowanymi twórcami, że można o nas opowiedzieć milion historii i każda będzie inna i niepowtarzalna. Naprawdę wydaje mi się, że jesteśmy dużo ciekawsze od mężczyzn także przez to, że mamy lepszy kontakt z emocjami. Czasem wychodzi nam to na gorsze, czasem na lepsze, ale przez to na pewno jesteśmy dużo barwniejsze i jesteśmy bardzo wdzięcznym tematem do opowiadania.

Ekipa „53 wojen” rzeczywiście była bardzo kobieca, co też tworzyło bardzo specyficzną dla mnie atmosferę tego opowiadania i pracy. Czułam się zaopiekowana, stałyśmy się takim babskim klanem, opowiadałyśmy sobie o wszystkim. Aspekt kobiecy jest ważnym elementem tego kina. Zastanawiam się, czy jest to również kobiece kino w sensie widowni – chciałabym, żeby mężczyźni przyszli na ten film, bo jest to bardzo ciekawa historia przejmowania emocji partnera. Jako kobiety wiele rzeczy przejmujemy, na różnych etapach związku i w różnych sferach. Oczywiście tu jest pokazana historia ekstremalna, ale fajnie by było, gdyby mężczyźni też to zobaczyli. Wydaje mi się, że może im to dać do myślenia, ponieważ trochę opowiadamy o kobiecej nadwrażliwości.





MICHAŁ ŻURAWSKI O FILMIE

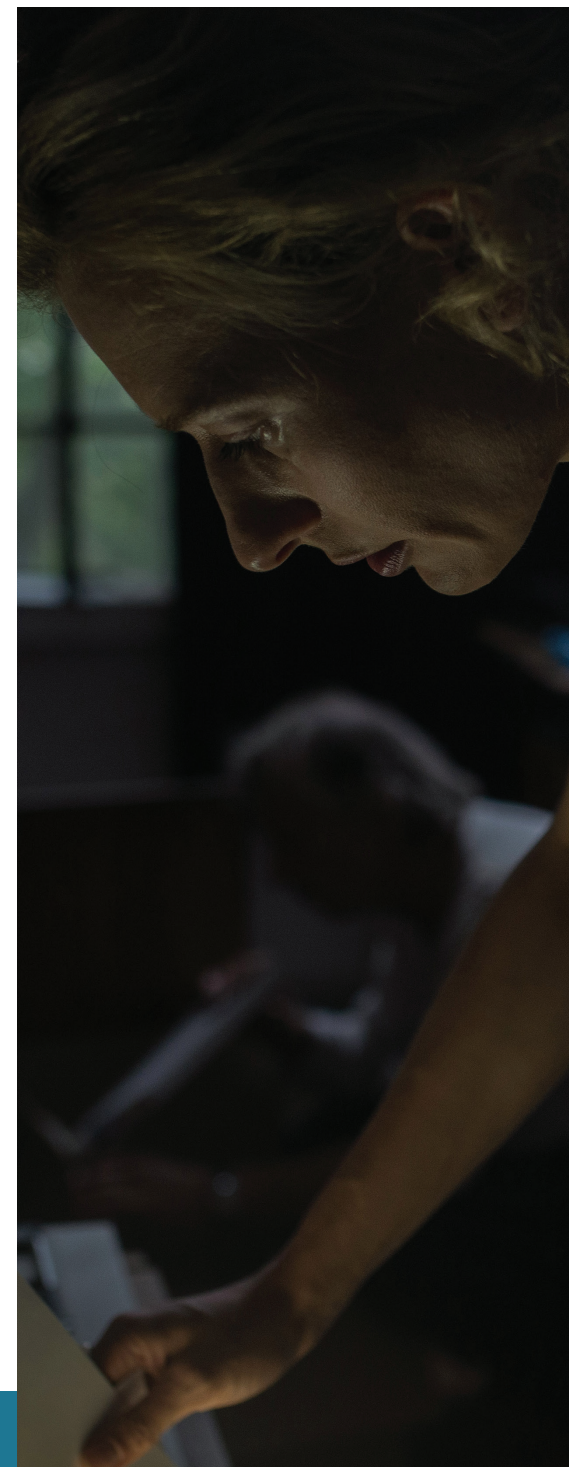
Zdecydowałem się przyjąć rolę Witka, bo to fascynująca historia. Kiedy Ewa zaproponowała mi rolę, wiedziałem mniej więcej, z czym zmagali się państwo Jagielscy, więc podejrzewałem, że będzie ciekawie zagrać postać wzorowaną na Wojciechu Jagielskim. Kiedy myślałem o swoim bohaterze, pierwsze skojarzenie miałem z himalaistami. Każdy z nas potrafi ich ocenić, skrytykować za egoizm itd., ale nikt z nas nie był tam, gdzie oni, i nie wie, czym jest wejście na ośmiotysięcznik. Tak też jest z reporterami wojennymi. Można ich krytykować, oceniać, ale ten zawód jest jak narkotyki. To staraliśmy się uchwycić. Nie mnie oceniać

mojego bohatera, zwłaszcza że nie gram Wojtki Jagielskiego, tylko postać, która jest oparta na jego przeżyciach. Przygotowując się do roli, przeczytałem o pewnym rosyjskim dziennikarzu, który pojechał na pierwszą wojnę czeczeńską jako reporter. Po powrocie zrozumiał, że coś się w nim zmieniło, i na następne dwie czeczeńskie wojny wrócił jako regularny żołnierz. Z tym że powtarzał, że zaciągnął się wcale nie z pobudek patriotycznych. Scenariusz „53 wojen” jest skonstruowany w ten sposób, że tak naprawdę idealnie by było, gdybym nie znał książki Grażyny Jagielskiej. I rzeczywiście tego się trzymałem. Przeczytałem ją dopiero w

trakcie zdjęć.

Z Magdą Poptawską współpracowaliśmy przy okazji „Jestem mordercą”, zagramy też razem w kilku spektaklach, więc znaliśmy się wcześniej dość dobrze. Na pewno łatwiej jest grać trudne, nieoczywiste emocje, gdy ma się za sobą etap poznawania i wstydu. Myślę, że w kilku scenach to zagrało. Poza tym, gdy ma się na planie jedną z najlepszych aktorek w kraju, można sobie pozwolić na wiele. Mam nadzieję, że Ewa wykorzystała ten potencjał.

Ewa Bukowska ma na koncie krótki metraż, zbierała też doświadczenie jako aktorka. Reżyserzy-aktorzy mają trochę inne wymagania na planie. Ewa miała autorski pomysł na scenariusz.



DEFINICJE

Stres bojowy – jest to reakcja na ciągłe zagrożenie życia i zdrowia, trudne warunki klimatyczne, okrucieństwa wojny, tęsknotę za bliskimi w kraju. Stres nie musi być zjawiskiem patologicznym. Staje się nim, gdy dojdzie do nagłego załamania lub wyczerpania psychologicznych i biologicznych mechanizmów obronnych żołnierza. Mamy wtedy do czynienia z zespołem stresu potraumatycznego (PTSD – post-traumatic stress disorder).¹

Objawy zespołu stresu bojowego – podstawowym objawem jest odtwarzanie wydarzenia traumatycznego, które wraca za pomocą koszmarów sennych i tzw. flashbacków (autentycznych, intensywnych obrazów, dźwięków, zapachów). Zespołowi stresu pourazowego towarzyszą również objawy natury fizycznej i emocjonalnej: permanentne pobudzenie, powracające poczucie zagrożenia, dominują emocje negatywne, np. złość. Często dochodzą również problemy ze snem.²

Korespondent wojenny – korespondenci wojenni to „plemię koczownicze”, które nie ma stałego miejsca pobytu i pomieszkuje tam, gdzie toczy się wojna. Nie słucha rozkazów jednego przywódcy, słucha za to kul i „biegnie za zapachem prochu”. Plemię specjalnych wysłanników nie zamieszkuje jednego konkretnego obszaru, a jego członkowie rozproszeni są po całym świecie. Kontrolują rozwój wypadków w tzw. strefach konfliktu. (...) Dziennikarz nie może relacjonować wojny z pokoju hotelowego, musi jechać tam, gdzie coś się dzieje, nawet jeżeli przyjdzie mu zapłacić życiem za prawdziwą historię. Chociaż styl korespondencji wojennej zmieniał się przez lata, jednak niezmiennie pozostaje ryzyko, jakie podejmują dziennikarze wyjeżdżający w strefy konfliktu.³

Konflikt zbrojny – Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii orzekł 2 października 1995, iż konflikt zbrojny istnieje zawsze, gdy między państwami dochodzi do użycia sił zbrojnych lub długotrwałej przemocy zbrojnej między władzami rządowymi a zorganizowanymi grupami zbrojnymi lub między takimi grupami na terytorium jednego państwa.⁴



KONTAKT DLA MEDIÓW:

Marta Marczak
marta.marczak@next-film.pl
793 545 024

Joanna Jakubik
joanna.jakubik@next-film.pl
514 793 494

Klara Heil
klara.heil@next-film.pl
606 877 266

¹ prof. Stanisław Ilnicki, założyciel Kliniki Psychiatrii i Stresu Bojowego w Warszawie, źródło: <http://www.newsweek.pl/polska/niewidoczne-rany,88754,1,1.html>

² Alicja Bukowska-Durawa, psycholog kliniczny ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, źródło: <http://natemat.pl/45647,klina-stresu-bojowego-miejsce-nie-tylko-dla-zolnierzy-cierpia-tez-ich-zony>

³ Fragment książki „Korespondent wojenny. Ofiarnik i ofiara we współczesnym świecie”, M. Hadalska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006

⁴ https://pl.wikipedia.org/wiki/Konflikt_zbrojny#cite_note-1